

**Sz. P. Helena Babiarz**  
**Sekretarz Związku Podhalan w Kanadzie**

**Sz. P. Prezes Koła nr. 83 Podczerwone w USA**  
**Bolesław Jarończyk**

Niezmiernie dziękuję za zaproszenie, które otrzymałem od Was, na II Zjazd Podcyrwińnianów jaki ma odbyć się w Passaic, New Jersey. Zaproszenie to było dla mnie bardzo miłym akcentem naszej pocyrwińskiej znajomości. Wyrastaliśmy razem jako Pocyrwińniany, i to nas łączy.

Mimo iż drogi wielu naszych Pocyrwińnianów rozeszły się po całym świecie od Australii poprzez Kanadę, Amerykę aż po Rosję, ten duch naszej wspólnoty gdzieś tam w głęboko tkwi w naszych sercach. Poczucie jedności i wspólnych tradycji, wspólnych przeżyć tak religijnych jak też kulturalnych, oraz przeżycia wspólnych chwil gdzieś tam kiedyś, na Podhalu małej wiosce Podczerwone.

Takie zjazdy mają wielki sens i znaczenie, stawiają, także swoje zadania. Włączają nas w grono jednej wspólnej rodziny- w niejednej społeczności gdzie Bóg nas postawił.

Nie tak dawno obchodziliśmy wielkie święto - Wyniesienie Sługi Bożego papieża Jana Pawła II do grona błogosławionych.

*Piyknie było, kie Nojwieksy Gazda spojierał na nase góry. To nom dało krzepsie i bedzie dawtało. Bo przecie dopiero teraz może uwidzieć syćkie nase doliny, spojierajonc z Niebieskiej Grani.*

6 czerwca 1997 r. pod Wielką Krokiew Jan Paweł II odprawił Mszę Św. z udziałem ok. 350 tys. wiernych. Powiedział wtedy: "Spotykamy się dzisiaj w tym wielkim zgromadzeniu liturgicznym u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dziękuję Bożej Opatrzności, że dane mi jest obchodzić tę uroczystość w Ojczyźnie, wraz z wami pod Krokwią, na Podhalu. Od dawna już zapraszaliście Papieża, a było to przy różnych okazjach, zwłaszcza w czasie waszych częstych pielgrzymek do Wiecznego Miasta. Pamiętacie zapewne, jak wam mówiłem wówczas, że trzeba mieć cierpliwość, że trzeba zostawić Bożej Opatrzności odwiedzinę Zakopanego."

- Ukłękliśmy syćka - A burmistrz Adam Bachleda-Curuś powiedział do Jana Pawła II tymi słowami.

"Szczęśliwi i wdzięczni Bogu w Trójcy Jedyńemu, iż wejrzał na niskość naszą, a Naród Polski wydzwignął, wyniósł w wielkim Synu gór naszych i zawołał do gór świętości niebieskich, pchnął na szlak zwycięstw nad złem, żeby grzechy, wady powypędzać, by zakwitło miłością rodzinne szczęście, oczy dzieci i młodzieży były ufne, czyste, a życie mężczyzn, kobiet i starców mężne, owocne, pogodne wiarą.

Przeto dziękujemy, Ojcze Święty, żeś nas wydostał z czerwonej niewoli, a teraz chcesz i uczysz, jak dom ojczysty, polski, wysprzątać z tego, co hańbi, rujnuje, zniewala, gubi. Dziękujemy za ojcowską i synowską troskę. Dziękujemy za modlitwy, upomnienia i ofiary Twoje, a w czymżeśmy Boga zdradzili i Ciebie zawiedli, zasmucili, przepraszamy.

Przepraszamy za zwątpienie, niedochowanie wierności, nieodpowiedzialne korzystanie z daru wolności.

Przyrzekamy, jak ten krzyż na Giewoncie, mocno trwać w wierze i tradycji chlubnej przodków naszych, a Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego dochować. Jak ongiś książę Mieszko u zarania dziejów naszych ziemie polskie poddał Stolicy Apostolskiej, tak my, górale polscy, dzisiaj, dnia 6 czerwca Roku Pańskiego 1997 u stóp krzyża na Giewoncie, składamy hołd najukochańszemu Synowi gór, największemu z rodu Polaków, Papieżowi, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, **zawierając nasze rodziny, nas samych i te góry nasze, świadomi, że On nam przed Bogiem i ludźmi największej kraszy dodaje swoim świętym pasterzowaniem.**

Pomóż nam, Ojczy Święty, swoim błogosławieństwem wydostać się z wszelkiej śmierci do życia miłością prawdziwą i tak przejść próg nadziei w nowe, trzecie Tysiąclecie. Panie Boże, prowadź!

Te piękne słowa niech nie pozostaną tylko słowami, ale niech staną się dla nas zadaniem. Zadaniem naszej świadomości, teraźniejszości i przyszłości.

Pikne spotkanie Pocywinianów, ma budować jedność myśli i jedność ducha, nie tylko dla nas tu i w tej chwili, ale także budować szlak do jednej wspólnoty dla Was Waszych dzieci i wnuków.

Nasz kochany papież w swojej homilii powiedział:

**Umiłowani bracia i siostry, nie wstyďte się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.**

Miłość zawsze kojarzy się z sercem. Apostoł skojarzył ją właśnie z tym Sercem, które na Golgocie zostało przebite włócznią setnika. W Nim objawiła się do końca miłość, którą Ojciec odwieczny umiłował świat. Umilował tak, że „Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). W tym przebitym Sercu znalazł zewnętrzny wyraz ten wymiar miłości, który jest większy od jakiegokolwiek miłości stworzonej. W Nim objawiła się miłość zbawcza i odkupieńcza. Ojciec — jak czytamy — „Syna swego (...) dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). I dlatego św. Paweł pisze: „Zginam moje kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (por. Ef 3, 14) — zginam, ażeby wyrazić wdzięczność za objawienie miłości Ojca w odkupieńczej śmierci Syna. Zginam kolana zarazem, ażeby Bóg „według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3, 16). Bo serce to właśnie „człowiek wewnętrzny”. Serce Syna Bożego staje się dla Apostoła źródłem mocy wszystkich ludzkich serc. To wszystko zostało wspaniale oddane w wielu wezwaniach Litani do Serca Pana Jezusa.

I dalej .....

Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Bernardyna Maria Jabłońska — duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia — żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższemu. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnice, której dewizą życia były słowa: „Dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladując Go w miłości. Chciała uczynić

zadość każdej ludzkiej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest moim bólem” — mawiała. Wraz ze św. Bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

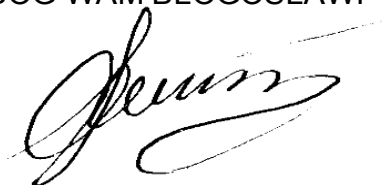
Ta wielka heroiczna miłość dojrzewała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia — zgodnie z zaleceniami jej duchowego ojca — polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek, nieustannie dawała swoim siostronom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela. To Serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest beatyfikowana w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Chociaż nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości, przez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta.

**Tym duchem kierował się tak mało wspomniany przez Nas wielki Pocyrywnianin brat Witalis Leja (+21.12.1901), jeden z pierwszych i bardzo bliskich współpracowników brata Alberta. Zył w cichości i zmarł w świętości. Da Bóg i kiedyś my doczekamy się swojego świętego.**

Święty Paweł w Liście do Efezjan czyni jak gdyby wyznanie osobiste. Pisze: „Mnie zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy” (3, 8-9). Tak więc poprzez Serce Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. Serce Boże staje się niejako tajemniczym i życiodajnym centrum tego planu. W nim ten plan się wypełnia. Jak pisze Apostoł, „wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna (...) zgodnie z planem (...), jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3, 10-12).

Nie wstydzmy się naszej wiary. Nie wstydzmy się naszej miłości. Nie wstydzmy się naszej Nadziei. Te trzy cnoty nadają sens naszemu człowieczeństwu. Dają radość spotkania. Niech te chwile modlitwy, odpoczynku i radości cementują naszą wiarę, naszą wspólnotowość i nasze wspólne korzenie.

Niech DOBRY BÓG WAM BŁOGOSŁAWI



Wasz Brat i Przyjaciół  
Ks. Mgr Andrzej Ścisłowicz  
Proboszcz w Zdołbunowie  
Audytor Diecezji Łuckiej na Ukrainie

*PS. Niezmiernie ucieszyłem się z zaproszenia na II Zjazd Pocyrywianów. Odebrałem to jako wielki znak życzliwości dla mnie i zaszczyt. Miałem wielką nadzieję, że uda mi się tak poukładać sprawy abym mógł uczestniczyć w tym radosnym Waszym spotkaniu. Niestety sprawy tak się pokładały że nie będę mógł w nich wziąć bezpośredniego udziału. Jest mi niezmiernie przykro i bardzo przepraszam za moją absencję. Będę łączył się duchowo i w modlitwie z Wami. Na czas waszego spotkania i wszystkich przyjazdów i powrotów do domów z serca błogosławię*

*Wasz ks. Andrzej*